

Początki greckiej filozofii – 2

11 lipca 2011

W czasach Heraklita i Parmenidesa ze swoją myślą występowali również pitagorejczycy, a zaraz po nich atomiści. Były to dwa zupełnie różne podejścia do otaczającego nas świata. Pierwsza szkoła stanowiła syntezę matematyki i mistyki, druga łączyła intuicję fizyczną z mechanicznym opisem świata. Należy jednak zauważyć już na wstępie, że gdy pitagorejczycy pisali o liczbach, traktowali je odmiennie niż zwykło się to robić dzisiaj. Tak samo zresztą atomy Demokryta nie pokrywały się z naszą obecną wiedzą na temat świata mikroskopowego, a były jedynie przejawem geniuszu spekulacji połączonego z intuicją.

ZWIĄZEK PITAGOREJSKI

Gdyby ktoś chciał ustalić lata życia Pitagorasa opierając się na pismach podpisanych jego imieniem żyłby on grubo ponad 200 lat. Wiele źródeł będzie podawać odmienne daty jego narodzin i śmierci, balansując na granicy 100 lat życia, tak aby nie wkraczać w ten absurd. Skąd to zamieszanie, które miało już miejsce w czasach starożytnych? Pitagoras stał się postacią mityczną dzięki swoim uczniom, którzy kontynuując jego poszukiwania, głosili swoje poglądy i odkrycia pod jego egidą. Byli ludźmi skromnymi, którzy oczyszczanie i pielęgnowanie duszy, łączyli z naukową sumiennością, stąd też swoją dumę chowali pod imieniem mistrza. Działali głównie na terenie Italii, a ich myśl filozoficzna zaczynała się od nauki o duszy.

Czym była dusza dla pitagorejczyków? Z pewnością czymś mniej duchowym niż obecnie, była czymś para-materialnym, ale innym od ciała. Według pitagorejczyków dusza nie tylko jest czymś innym niż ciało, ale jest czymś trwalszym i potężniejszym od cielesnej powłoki. Nie była to dla Greków nowość. Wielu z nich

uważało, że dusze mogą przechodzić z ciała do ciała, nadawać życie i kontrolować inne istoty materialne, ale pitagorejczycy szli dalej. Wyznawali oni doktrynę reinkarnacji w celu oczyszczenia duszy z wcześniejszych win. Wprawia to nieraz w szok i zdumienie zwolenników stawiania myśli wschodu i zachodu naprzeciw siebie. Aby oswobodzić się raz na zawsze z więzów ciała należało prowadzić tzw. pitagorejski tryb życia. Zakazany było spożywania mięsa ze względu na doktrynę reinkarnacji. Życie, które prowadziło do odkupienia swoich win polegało na ascetyzmie, sprawiedliwych czynach oraz przestrzeganiu arbitralnych nakazów i zakazów. Wiele z nich, jak np. nie jedzenie bobu, było zwykłymi zabobonami, jednak pitagorejczycy przestrzegali ich z niezwykłą sumiennością. Kłamstwo było dla nich grzechem tak wielkim, że nie składali żadnych przysięg, aby nie móc ich złamać w kolejnych wcieleniach. Swoim doktrynom etycznym byli bardzo oddani, a często usiłowali także przenieść je na życie reszty Greków, z różnym skutkiem. W jednych miejscach sprawowali nieformalną władzę polityczną, w innych byli prześladowani, a ich namioty palone. Nie byli jednak nigdy związkiem politycznym, a jedynie ich etyka wprowadzała niesmak w stosunkach między pitagorejczykami a przedstawicielami szeroko pojmowanego społeczeństwa. „Kiedy zwykłemu obywatelowi Krotony mówiono, by nie jadł fasoli i by pod żadnym pozorem nie zjadał swojego psa, było to dla niego za wiele.” jak pisze Stace. Jeszcze innym sposobem na chwilowe oswobodzenie swojej duszy, czy też przyspieszenie koła wcieleń miał być udział w misteriach. Mało wiadomo o tych nabożeństwach ze względu na ich elitarny i spowity tajemnicą charakter.

Druga ważna doktryna pitagorejczyków, która nabierała z czasem większego znaczenia sprowadzała się do tezy „wszystko jest liczbą”. Już Tales potrafił przewidywać zaćmienia Słońca czym wprawiał w zdumienie swoich rodaków, była to jednak umiejętność czysto praktyczna. Pitagorejczycy uczynili z matematyki naukę, przemienili ją w system dedukcyjny. Bardzo się zresztą przejęli odkryciem, że nie tylko jest to możliwe,

ale doskonale opisuje wiele własności świata. Nie byłiby oni jednak tak uparci w twierdzeniu, iż wszystko jest liczbą, gdyby nie jedno szczególne odkrycie. Muzyka dla Greków była czymś pięknym i harmonijnym, pitagorejczycy mocno zastanawiali się nad tym skąd biorą się dźwięki i doszli do przekonania, że ich przyczyną jest ruch. Ale w czym tkwi sekret różnorodności dźwięków, która przejawia się nawet w najprostszych instrumentach? Tajemnica tkwi w matematycznych proporcjach – interwałach, połowa struny daje oktawę, a dwie trzecie struny kwintę zasadniczego tonu. Skoro coś tak ulotnego jak muzyka jest wyrazem matematycznych proporcji, to jakżeby nie miał ulec temu cały świat? Liczby pojmowali jednak swoiście – geometrycznie i symbolicznie. Jedyneką była kropka, dwójka linią, trójka płaszczyzną. Jeśli liczby pojąć w ten właśnie sposób to nietrudno opisać za ich pomocą cały świat, jako składający się z punktów, linii i płaszczyzn. W pismach, które traktowały liczby symbolicznie można doszukać się bardziej dowolności, niż ścisłości. Np. liczba dwa miała być pierwszą liczbą żeńską, trzy męską, a piątka symbolizowała małżeństwo.

Szczególne miejsce w myśli pitagorejczyków zajmowały parzystość i nieparzystość, ta pierwsza jest związana z nieograniczonością, druga z ograniczonością. Jedność jest zarówno parzysta i nieparzysta, z niej wywodzi się liczba, a z liczby wszystko inne. Z tego też rozumowania korzystali przy tworzeniu swoich poglądów na temat wszechświata. Według ich kosmologii istnieć miał nie jeden, ale dwa kosmosy. Jeden ograniczony, drugi nieograniczony, który był „wdychany” przez ten pierwszy, dzięki czemu zyskiwał pierwiastek nieograniczoności. Ziemia pitagorejczyków nie była płaska, była kulą, która wraz z innymi planetami i Słońcem obracała się wokół wiecznego ognia w środku wszechświata. Było to założenie nowe i odważne, ale powstało z arbitralnych powodów – kula była wyrazem doskonałości. Tak samo dziesiątą planetę – anty-ziemię, dołożyli oni prawdopodobnie z uwagi na doskonałość dziesiątki, a nie jak twierdzą niektórzy ze względu na to, że faktycznie się tam znajdowała w czasach

starożytnych. Wszak pominęli oni inne planety naszego układu słonecznego, a dołożyli do ich liczby Słońce, księżyc i wieczny ogień. Niektórzy publicyści uważają pitagorejczyków za protoplastów fizykalnego spojrzenia na świat, bo coś innego może mieć na myśli Hawking starający się „wyciąłkować” świat z niczego, niż to, że świat jest liczbą? Widać jednak gołym okiem, że między pojmowaniem świata, liczby i matematyki przez pitagorejczyków, a poglądami niektórych współczesnych fizyków istnieje przepaść. Bliżej matematyczno-empirycznej nauki, postulującej w wielu sferach redukcjonizm, leżą raczej poglądy Demokryta i atomistów.

DEMOKRYT Z ABDERY I ATOMIŚCI

Materialistyczny system Demokryta tworzony był w latach, w których swoją działalność prowadzili już sofiści. Jednak wydaje się, że należy o nim wspomnieć wcześniej, gdyż jest jakby wyrazem i uwieńczeniem wcześniejszej epoki. Nie znaczy to oczywiście, że jest to system gorszy, czy mniej doskonały, po prostu myśl Sokratesa była punktem zwrotnym w filozofii, który przez Demokryta nie był brany szczególnie pod uwagę. Atomizm starał się opisać wszystko tzn. byt, tak jak poprzednie systemy, a na sprawy etyki i człowieka sam Demokryt zapatrywał się raczej okazjonalnie.

Atomizm Demokryta wypływał z racjonalno-empirycznego podejścia do świata. Teoria ta miała być niesprzeczna wewnętrznie (to była część racjonalna) i niesprzeczna z doświadczeniem (część empiryczna). Demokryt jak gdyby wyrósł z teorii Parmenidesa i eleatów, ale przestał prowadzić ją na ścieżki absurdu, jak czynił to Zenon chcący wykazać niemożliwość ruchu. Szukał wyjaśnień najprostszych, bez potrzeby odwoływania się do celowości świata, czy też bogów. „Naprawdę istnieją tylko atomy i próżnia” to naczelna teza starożytnych atomistów. O ile próżnię traktowali zbieżnie ze współczesnymi nam fizykami, atomy miały być czymś nieco innym. Miały być odpowiedzią na mnogość otaczających nas rzeczy. W myśl Demokryta atomy są to najmniejsze, niepodzielne cząsteczki. Poruszają się one

odwiecznie w próżni, tak jak można zaobserwować ruch pyłków w świetle słonecznym. Ruch w tym systemie nie był ani kwestionowany, ani nawet tłumaczony, gdyż absurdem byłoby twierdzić, że ruchu mogłoby nie być, był on istotnym elementem materii. Atomy miały posiadać wyłącznie ilościowe własności, a nie jakościowe, różniły się jedynie kształtem. Mnogość rzeczy, które obserwujemy wynika ze zderzania się atomów i ich łączenia w zwarte grupy. Daleko było Demokrytowi do wymyślenia czegoś tak skomplikowanego jak siły jądrowe posługując się pobieżnym doświadczeniem i spekulacją, dlatego też atomy „zaczepiały się” o siebie. Tłumaczy to postulat odmiennych kształtów, wszak gdyby uznać, że wszystkie atomy są kulami, lub prostopadłościanami odbijałyby się od siebie w nieładzie. Materia w tym systemie była różnorodna, nieciągła i ruchoma, a sam ruch deterministyczny.

Atomiści starali się wyjaśniać zjawiska odwołując się tylko i wyłącznie do ich mechanicznych przyczyn. Rezygnowali z finalizmu i celowości świata na rzecz determinizmu. Wielu Greków uważało, że deszcz pada, by ich uprawy mogły rosnąć, Demokryt myślał właśnie przeciwnie: to uprawy rosną, gdyż pada deszcz. Tak samo zresztą traktował kształty zwierząt dając podwaliny do teorii ewolucyjnych. Zwierzęta, które nie nadawały się do życia w tych warunkach, wyginęły, a przetrwały te o odpowiednich kształtach. Także życia nie uważał za coś specyficznego, mogącego zaistnieć tylko na Ziemi. Dla Demokryta istniała nieskończona liczba światów i planet, a większość z nich miała być zamieszkała. Opustoszałe miały być tylko te planety, na których nie istniały ciała płynne, gdyż one niejako były początkiem mechanistycznego łańcucha pokarmowego. O początkach świata prawdopodobnie nie wypowiedział się nigdzie, ale ciężko jest to ocenić, gdyż większość jego pism zaginęła.

Demokryta uważa się za ojca materializmu jeszcze z dwóch powodów. Po pierwsze, traktował duszę jako grupę atomów drobnych i ruchliwych, regenerujących się podczas oddychania.

Pogląd to naiwny, ale ciężko wymagać od starożytnego myśliciela stricte naukowej teorii materialistycznej w obecnym rozumieniu tego słowa. Po drugie, redukowałam subiektywne doznania zmysłowe do różnic w kształtach atomów. Białe przedmioty składać się miały z gładkich atomów, a czarne z szorstkich. Tak samo rzeczy słodkie, czy kwaśne zostały przedstawione jako konfiguracje atomów o różnych kształtach. W ten sposób atomiści doszli do wniosku, że wrażeniom zmysłowym nie odpowiada, poza podmiotem – człowiekiem, nic w świecie rzeczywistym. Demokryt nie chciał wprowadzić subiektywnego stosunku do doznań zmysłowych, chciał je zwalczyć całkowicie jako źródło wiedzy o świecie.

Atomiści zajmowali się także etyką, ale spór Sokratesa z sofistami przyćmił tą część ich nauki. Nie twierdzili w tej kwestii nic specjalnego, do czego nie doszedłby przeciętny Grek. Najwyższym dobrem dla Demokryta było zadowolenie, stąd też jego przydomek „śmiejący się filozof”. Głosił etykę umiaru, która koncentrować się miała na przyjemnościach intelektualnych, nie był to jednak wyraz intelektualizmu, raczej przywiązania do życia jakie prowadził. Prawdziwa rewolucja w etyce filozoficznej odbywała się na ulicach Aten.

Autor: memento (memento90@o2.pl)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”